



MIESIĘCZNIK REGIONALNY

W numerze:

- ★ Równa droga, pełna niebezpieczeństw
- ★ Nowococzna refleksja

- ★ Wolności Dzień Pierwszy
- ★ Hołd dla Powstańców
- ★ Święto u Odlewników
- ★ Informacje dla emerytów

Refleksje na Rok Nowy

CZAS CZŁOWIEKA

1. Nie tak dawno przeżywaliśmy stary rok pełen różnych niespodzianek. Liczne strajki, masowe zwolnienia z pracy, brak pieniędzy na utrzymanie, rozmaite choroby. Lecz były i przyjemniejsze chwile, kiedy odnosiliśmy sukcesy na wielu odcinkach naszego życia. Wówczas przynoszono nam kwiaty i prezenty. Obdarzano licznymi pochwałami. To bardzo cieszyło nas samych i podnosiło na duchu. W tym wszystkim ważną rolę odgrywał czas. Najlepiej potwierdzają to słowa Koheleta: „Do tchnienia wiatru podobny jest człowiek, dni jego jak cień przemijają, nauczą nas Panie liczyć dni nasze”. Kto nie potrafił dobrze liczyć dni w minionym roku, ten wiele stracił. Starożytni mawiali znaną powszechnie maksymę „carpe diem” — chwytaj dzień, korzystaj z dnia, rób tak, aby drugi nie musiał po tobie poprawiać. Podsumowując bilans starego roku z danego nam czasu robimy gruntowny rachunek sumienia. Dla jednych był to czas wystężonej pracy, podejmowania ważnych decyzji życiowych, dla innych czas zmarnowanych szans, których nie sposób nadrobić. Postawmy sobie zasadnicze pytanie, czy rzeczywiście potrafiłem korzystać w odpowiedni sposób z czasu w starym roku.

2. Przed nami kolejny nowy rok. Tym razem 1992. Nowe realia, nowa rzeczywistość. Nowe wymagania. Wszystko nowe i na nową kartę. Współczesna pisarka Maria Dąbrowska napisała kiedyś, że życie to jest jakby droga, co uszło to twoje, tego nie stracisz, ale co przed tobą, o to musisz zabiegać, bo możesz wiele stracić.

Każdy z nas powinien staawiać sobie przed oczyma tę naczelną zasadę w nowym roku. Zabiegać coraz bardziej i jednocześnie nie stracić. Mamy wiele do zrobienia, nic do stracenia. Zaden z nas nie chciałby popelniać błędów minionych lat ani wzorować się na nich. Skoro przyszło nam żyć w demokratycznym kraju pełnym różnych kontrastów w ludzką niedolę i biedę, niekiedy dużych sukcesów, to nie traćmy nadziei na iskrę lepszego jutra. Tak wiele przecież zależy od nas samych i od naszego bycia dla drugih. Najlepiej pokazała nam historia, co znaczy zabiegać w teraźniejszości, by nie stracić w przyszłości.

3. Życyliśmy stale, żyjemy wciąż i nadal żyć będziemy o określonym czasie i miejscu. Tym czasem będzie dla nas każda odmierzona sekunda, minuta i godzina. Wskazówki zegara bacznie wyznaczają każdy kolejny dzień, tydzień i miesiąc. Miejscem natomiast stanie się ojczysta ziemia wielkopolska, drogocenna i wypracowana rękami naszych praojców. Czas został dany każdemu człowiekowi z osobna, co ważniejsze jest wszechobecny. Długa historia dziejów ludzkości podpowiada nam przez różne fakty, że można w życiu dokonać rzeczy wielkich i wzniosłych, ale można też zmarnować, wręcz popsuć i już nigdy nie odzyskać. Z biegiem lat ludzie się zmieniają tak jak ich zapotrzebowania i zainteresowania. Każda epoka ma swój własny styl. Dlatego wchodząc w nową rzeczywistość, która będzie nam stawiać duże wymagania oraz szerokie perspektywy, chcemy być zawsze obecni w czasie (i duchem i ciałem). Nic nie jest wieczne, wszystko ma swój kres, tak jak człowiek. Czy odpowiednio wykorzystamy dany czas (największy skarb człowieka) i czy nie zmarnujemy go najlepiej pokaże historia, wnikliwy obserwator życia ludzkiego.

WOJCIECH MIERZEJEWSKI

MIESZKAŃCY ŚREMU ODDALI HOŁD POWSTAŃCOM WIELKOPOLSKIM

W dniu 27 grudnia ub. roku z okazji 73 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, organizacji kombatanckich i społecznych, zakładów pracy i mieszkańcy Śremu, oddali hołd uczestnikom Powstania Wielkopolskiego.

O godzinie 10.00 odbyła się masza święta w kościele Pofranciszkańskim, którą odprowadził i homilię wygłosił ksiądz kanonik, dziekan — Jan Kojetańczyk.

Następnie uczestnicy uroczystości, na czele pocztów sztandarowych Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Związku Inwalidów Wojennych i Wojskowych i Liceum Ogólnokształcącego w Śremie, przeszli pod pomnik Powstańców Wlkp. w Parku Miejskim w Śremie, gdzie po wysłuchaniu hymnu narodowego głos zabrał prezes Zarządu Koła Miejsko-Gminnego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Śremie, kol. Jerzy Grzech który w krótkich słowach przedstawił historię tamtych dni w Poznaniu i w Śremie, po czym pod pomnikiem złożono wianki kwiatów. Na zakończenie uroczystości przed pomnikiem odśpiewano „ROTE”.

Następnie na zaproszenie mgr inż. Jana Baiera reprezentujące-

Dokończenie na str. 2



Pod pomnikiem Dobosza w parku im. Powstańców Wielkopolskich 1918/19 r.
FOT. R. CHRABĄSZCZ

go Oddział Wielkopolskiego Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego z siedzibą w Manieczkach zaproszeni goście udali się do Manieczek, gdzie złożono wiązanek kwiatów pod tablicą twórcy hymnu narodowego gen. Józefa Wybickiego i zwiedzono muzeum Jego imienia w Manieczkach.

Po zwiedzeniu muzeum zaproszeni goście udali się do Brodnicy, gdzie również złożono kwiaty pod pomnikiem i symbolicznym grobem gen. Józefa Wybickiego, a następnie odbyło się ciekawe spotkanie z weteranami Powstania Wielkopolskiego, Czesławem Kła-

czyńskim i Romanem Sipińskim. Spotkanie odbyło się w bardzo miłej atmosferze, przy wspólnym obiedzie, tradycyjnej lampce wina i kawie.

Z tej też okazji 73 rocznicy zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego, Weteranów Powstania i ich Rodzinom Redakcja nasza przekazuje serdeczne życzenia dobrego zdrowia i wielu jeszcze szczęśliwych lat w gronie najbliższych.

STANISŁAW FAŁECKI

Noty Biograficzne

Stanisław Kuczkowiak



Człowiek, który całe życie poświęcił, ażeby sam, jako inwalida służyć radą i pomocą innym. Urodził się 10 11 1897 r. w rodzinie rolniczej w Pacanowicach (pow. Pleszew), gdzie ukończył szkołę podstawową. Jako obywatel państwa pruskiego został powołany do służby wojskowej i walczył w I wojnie światowej. Jedną z ofiar użytych na fron-

cie gazów bojowych był w tej wojnie St. Kuczkowiak. Został porażony granatem gazowym, co spowodowało uszkodzenie wzroku.

Początkowo niewielkie upośledzenie oczu z upływem czasu zaczęło narastać i z polskiego już wojska został zwolniony w 1919 roku, jako inwalida wojenny.

W 1921 r. ożenił się z Marią Kocjalkowską pochodzącą z Chwałkowa Kościelnego. Zdając sobie sprawę, że w przyszłości może całkowicie utracić wzrok, podjął decyzję wyuczenia się takiego zawodu, który mógłby wykonywać nawet przy pełnym inwalidztwie. Przeszedł więc kurs w zawodzie szczotkarstwa. Potem jako instruktor zaczął zakładać szczotkarskie spółdzielnie inwalidów na terenie województwa poznańskiego. Równocześnie zajął się stroną organizacyjną w założonym w Śremie w 1922 r. Powiatowym Kole Związku Inwalidów Wojennych. Najpierw pełnił w nim stanowisko sekretarza, a po dwóch latach do wybuchu II wojny światowej, kierował Kolem jako prezes.

Sprawy inwalidów poruszał często na łamach prasy śremskiej. Redagował również i wydawał przez pewien czas gazetkę — informator pt. „Inwalida Cywilny”.

Można powiedzieć, że Stanisław Kuczkowiak, jako inwalida stał się ofiarą obydwu wojen światowych. Pierwszy akt jego tragedii rozegrał się w okopie frontowym, końcowy natomiast w zupełnie odmiennych warunkach. Pamiętny jest w Śremie dzień 20 10 1939 r. — publicznej zbrodni hitlerows-

kiej na Rynku. Dla oglądania tego mordu zmuszono mężczyzn, musiał też przyjąć Kuczkowiak. Z uwagi na silnie już osłabiony wzrok, towarzyszyła mu córka Wanda. Ostre szoki nerwowy jakiego przeżył wówczas, sprawił że zaniewidział całkowicie. Nie załamało go to jednak. Całą okupację przeżył w Śremie, a że nie zwracał na siebie uwagi, mógł współdziałać z ruchem konspiracyjnym i w miarę możliwości pomagać.

Po wyzwoleniu miasta, od raz zaczął działać jako prezes Koła Powiatowego ZIW. Wkrótce, przez dwa lata — Okręgowy Polski Związek Niewidomych w Poznaniu powierzył mu funkcję prezesa. Czynnie działał również w SI „Szczotkarz”, jakiś czas jako członek, a następnie zasiadał w Radzie Nadzorczej.

W Śremie dał się poznać, jako aktywny radny Powiatowej Rady Narodowej (w latach 1946—1965). Przez trzy kadencje przewodniczył Komisji Zdrowia. Równolegle działał w oKmitacie Pomocy Społecznej. W latach 1958—1965 stał na czele tej organizacji w powiecie śremskim.

Ocenę zasług tego społecznika potwierdza 11 różnych odznaczeń m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi i Odznaka honorowa Miasta Śremu.

St. Kuczkowiak miał 2 córki i dwóch synów. Zmarł 2 07 1976 r. i pochowany został na cmentarzu staromiejskim w Śremie.

MARCELI SZCZĘSNY

SPORT TURYSTYKA REKREACJA

KIEDY PIŁKARZE ŚKS ZAGRAJĄ NA WŁAS- NYM BOISKU

Śremski Klub Sportowy, który legitymuje się 70-letnią działalnością — w aktualnie zmieniających się warunkach — winien podjąć niezwłocznie konkretne decyzje w sprawach organizacyjnych i finansowych. Sprzyja temu obecny marowy sezon, by przygotować szczegółowe rozstrzygnięcia, które rychłą wiosną mogłyby być realizowane.

Wydaje się, że wydatną pomoc Klubowi udzieliły by także władze miasta, wykorzystując częściowo do prac porządkowych zarejestrowane grupy bezrobotnych.

Dotychczasowe przyzwyczajenia do otrzymywania dotacji od władz miasta, zakładów pracy i federacji sportowych — realnie rachunku ekonomicznego tych jednostek prowadzą do zupełnie innej płaszczyzny i nie mogą już zabezpieczyć podstawowej działalności poszczególnych dyscyplin, lecz stanowią tylko nieznaczne uzupełnienie środków wypracowanych przez sam Klub. A koszty utrzymania Klubu są stosunkowo duże, płacenie kadry instruktorskiej, zakup niezbędnego sprzętu i koszty wyjazdów na imprezy sportowe — to tylko niektóre podstawowe wydatki, bez których Klub nie może prowadzić normalnej działalności.

Przez dziesiątki lat Śremski Klub Sportowy korzystał z boiska piłki nożnej i obiektów towarzyszących przy ulicy Zamenhofska. Jest to obiekt sportowy położony w centrum miasta w pośrodku starego Śremu i nowych osiedli „Jeziorany” i „Helenki”. Niemalże też włożono w ten obiekt pracy społecznej ze strony członków Klubu i społecznych środków finansowych, d szeregu lat obiekty te są niewykorzystywane dla żadnej działalności Klubu Sportowego i w dużym stopniu są zdevastowane. Stan ten jest karygodny i nie może być dłużej tolerowany. Nie można dopuścić do całkowitego znisz-

czenia tego, co wysiłkiem kilku pokoleń zostało zbudowane oraz w co włożono w różnych okresach czasu dużo pieniędzy społecznych.

Nie rozstrzygnięte są dotąd sprawy formalno-prawne dotyczące własności, ponieważ obok dotychczasowego użytkownika jakim był Śremski Klub Sportowy — pretendentem do części obiektu jest również reaktywowane niedawno „Bractwo Kurkowe”. Procedura dotycząca ustalenia prawnego właściciela toczy się już długo, gdy tymczasem obiekty niszczą i ku oburzeniu wielu działaczy, sportowców i obywateli miasta, nie są w sposób właściwy eksploatowane. Na ten stan patrzą również spokojnie władze miasta, które jako gospodarz terenu powinny mieć wpływ na przyspieszenie procedur prawnych oraz pobudzenie aktywności odpowiedzialnych za ten stan ludzi z aktualnego Zarządu Klubu. Zaznaczyć wyraźnie trzeba że stan tego obiektu stanowi spuściznę starych władz Klubu i miasta.

Wobec mocno ograniczonych dotacji z zewnątrz, trudno uznać za racjonalne, by Śremski Klub Sportowy korzystać nadal z boiska do piłki nożnej w Parku Miejskim, za które musi płacić dość duże pieniądze Ośrodkowi Rekreatywno-Sportowemu w Śremie, gdy tymczasem własne boisko przy ul. Zamenhofska nie jest w ogóle wykorzystywane. Poza tym boisko w Parku Miejskim położone jest na skraju miast i udział sympatyków w imprezach jest poważnie ograniczony.

Nasuwa się potrzeba stworzenia warunków do zwiększenia wpływów finansowych przez sam Klub i to głównie z organizowanych imprez. Ograniczone dotacje i drobne wpływy ze strony sponsorów nie rozwiążą problemu finansowego Klubu w najbliższej przyszłości. Problemem numer jeden wydaje się szybkie zaoferowanie wolnych pomieszczeń i boisko przy ul. Zamenhofska i stworzenie warunków do zwiększenia frekwencji na zawodach sportowych. Po wykonaniu tego przedsięwzięcia automatycznie odpadną opłaty za wynajmowanie boiska do piłki nożnej, a także znacznie zwiększą się wpływy z imprez sportowych. Istnieje także możliwość urządzenia na stałe pomieszczenia na siedzibę Klubu przy ul. Zamenhofska.

(Dokończenie na str. 3)

dokończenie ze str. 2

Kiedy na 40 lecie istnienia Klubu na boisku w centrum miasta przy ul. Zamenhofa rozgrywał mecz piłki nożnej pierwszy A-klasowy zespół Klubu z I ligowym „Lechem Poznań, na imprezę tę przybyło około 3 tysięcy widzów. Zysk finansowy z imprezy był oczywiście. Gdy w 1991 Roku Jubileuszowym 70-lecia istnienia Klubu rozegrano w Parku Miejskim mecz piłki nożnej z II-ligową „Wartą” Poznań, na boisku było 55 widzów, a dochód z imprezy wystarczył tylko na opłacenie 3 siedziów spotkania.

Rzeczą oczywistą jest, że frekwencja na imprezach zależy również od poziomu sportowego jaki reprezentują poszczególne zespoły. Faktem pozostaje jednak, że rozgrywanie spotkań na boisku położonym w centrum miasta — stwarza automatycznie bardziej

dogodne warunki do większej frekwencji na zawodach. Trudno wyobrazić by osiedle „Jeziorany” czy „Helenki” położone kilka kilometrów od Parku Miejskiego, zabezpieczać miały systematycznie dużą ilość widzów na imprezach.

Ze względu na to, że pomimo różnych uwarunkowań w tym również finansowych, sport w Śremie musi istnieć dla dobra młodzieży i zaspokajanie potrzeb kulturalno-rozrywkowych społeczeństwa miasta — konkretne, energiczne działania ze strony odpowiedzialnych działaczy społecznych Klubu jest życiową koniecznością w celu rychłego rozwiązania występujących trudnych problemów. Poza tym dobro społeczne jakie stanowi obiekt sportowy i budynki przy ul. Zamenhofa na oczach mieszkańców Śremu nie mogą niszczyć. Myśli zawarte w niniejszym artykule nie są własnością wyłącznie jego autora, lecz także wielu działaczy społecznych, sportowców i mieszkańców Śremu.

JÓZEF RATAJCZAK

ROZBÓJ NA RÓWNEJ DRODZE

Nie tylko medale mają swoje dwie strony. Dokonując się w Polsce od dwóch lat głębokie przemiany w zakresie reorientacji gospodarki w kierunku gospodarki rynkowej przyniosły również ze sobą cały szereg zjawisk wyraźnie negatywnych, wśród których jedną z najdokuczliwszych i kosztownych dla naszych kieszeni jest całkowity zanik ochrony interesów konsumenta.

Obiektywnie rzecz biorąc, — w systemie gospodarki planowej konsument również nie cieszył się nigdy nadzwyczajnymi względami ani producentów ani handlu, bowiem płytkość ówczesnego rynku, nieustanne braki asortymentowe i wynikająca z nich nieustanna pogoń za potrzebnym towarem sprzyjały lekceważeniu interesów konsumenta. W systemie, w którym planiści i urzędnicy wiedzieli lepiej, — ile i kiedy a przede wszystkim co ludność będzie potrzebować, — niż ona sama, rzadko coś się kupowało, natomiast najczęściej się „dostawało”, „załatwiano”, „organizowało” i „kombinowało”. Nie mniej istniały jakieś organizacje jak: Państwowa Inspekcja andlowa, Państwowy Zakład Higieny, Stacje SANEPID-u, Inspekcja Robotniczo-Chłopska przy czy mżywo tej ostatniej był ledwie kilkuletni. Pozostałe podobno działają nadal i ich zadaniem winna być ochrona interesów oraz przede wszystkim zdrowia konsumentów.

Demonopolizacja handlu i przemysłu, zrównanie sektorów gospodarczych sprawiły, że na rynku pojawiło się mnóstwo nowych podmiotów instytucje powołane do ochrony interesów konsumentów stały się nieomal z dnia na dzień całkowicie bezradne, co skończyło otwarte pole do nadużyć i nazywając rzecz po imieniu, — po prostu do ordynarnych kantów, popełnianych dzień w dzień na naszych kieszeniach przez tych kupców i producentów, dla których pojęcie solidarności kupieckiej jest tylko pustym dźwiękiem. Na czym te nadużycia polegają? odpowiedź znajdziemy przeglądając się bliżej poszczególnym sektorom naszego rynku. A więc:

— w całym cywilizowanym świecie sprzedaj się ziemniaki w woreczkach siatkowych o wadze 5 kg. Ziemniaki są jednolitej odmiany i sortowane powyżej 3,5 cm średnicy. U nas sprzedaje się je tak, jakby każdy z nas był krochmalnią lub gorzelnią. Widzami na przeciepe a z przyczepy do detalu czasem je workując po 50 kg. Jednolitość odmiany bywa tylko dziełem przypadku. Podobnie jest z warzywami zwłaszcza korzeniowymi.

— mleko dostarczane do mleczarni dojrzone przeważnie w anty-sanitarnych warunkach zawiera nie rzadko wyraźne ślady obornika. Kto nie wierzy, niech zapyta mleczarzy. Pozbawione bakterii w drodze pasteryzacji trafia na rynek lub do dalszego przerobu. Tylko dlaczego twaróg tłusty tak niewiele się różni zawartością tłuszczu od chudego? Za to obficie tryska wodą... Podobnie rzecz się ma z serami topionymi, które trudno posądzać o deklarowaną zawartość tłuszczu 40%.

— jeśli mięso w sklepach mięsnych wędruje tydzień i dłużej z lodówki na haki i spowrotem, to staje się w końcu niesprzedalne. Ponieważ ani sklep ani przetwórca nie mogą stracić, gdyż obaj zarezerwowali ten zaszczyt dla konsumenta, — mięso wędruje spowrotem do przerobu na wędliny. A ponieważ w swej poprzedniej postaci wyszło na wiór, trzeba je przed tym nawodnić. Nie trudno zgadnąć w jaki sposób. No, a potem się dziwimy, że „świeża” kielbasa szynkowa zielenieje nam w lodówce po dwóch dniach pływając we własnym sosie. Na temat metod wyrobu wędlin kurusują po Śremie pogłoski, od których włos jeży się na głowie, lecz brak namacalnych dowodów każe je zbyć milczeniem.

— kiedy na rynku niemieckim, austriackim, belgijskim, holenderskim kawa, herbata, owoce cytrusowe, wyroby czekoladowe, gumy do żucia itp. zbliżają się do terminu ważności, lub go przekroczy, wówczas wycofuje się je z obrotu z przeznaczeniem dla polskich hurtowników, którzy kupują je za psie pieniądze. Skończy trafiają one na nasz rynek wywołując nasze zdziwienie, że kupiliśmy cytryny, z których niesposób wycisnąć kilka kropel soku, że kupiliśmy kawę zwłaszcza mieloną (vakuumpverpackt!), która smakuje po zaparzeniu jak spleśniała ścierka, że nasze dzieci przepadają za gumą do żucia (amerykańską!) pamiętającą początki kadencji Ronalda Regana, że czekolada jest pokryta nalotem dostojnego antyku.

— wśród najczęściej kupowanych kosmetyków krajowych i zagranicznych oraz wśród preparatów chemii gospodarczej znajdujemy szampony, płyny do kąpieli, płyny do prania, płukania i zmywania oraz mydła toaletowe. Często dość atrakcyjna cena takiego preparatu sprawia, że klientowi wydaje się ona korzystna, przyczym nie zwraca on już zwykle uwagi na to, że jest on podejrzanie wodnisty i że opakowanie jakie zawiera często połowę lub więcej wody. Mydła toaletowe lichej jakości zawierają zwykle nadmiar sody i niedobór tłuszczów, co objawia się jasnym nalotem na powierzchni mydła i co powoduje nadmierne wysuszenie skóry. Taką skórę trzeba potem nawilżać drogimi balsamami i emulsjami.

Poruszyłem tutaj tylko pięć segmentów naszego rynku. Każdy z Szanownych Czytelników mógłby rozszerzyć tę listę w oparciu o własne doświadczenia. Jestem przekonany, że tych niepokojących zjawisk nie da się zwalczyć w drodze ustawowej czy administracyjnej, bowiem rozmiary zjawiska przerastają możliwości skutecznej kontroli. Ponadto nasz nowy parlament jest narazie zajęty samym sobą, potem będzie zajęty interesami państwa i jest mało prawdopodobne, czy nawet pod koniec kadencji będzie miał czas zająć się interesami swoich wyborców. Jak się bronić przed tym rozbojem na równej drodze, w następnym numerze „Głosu”.

KAZIMIERZ GINTER

SENTYMENTY

Wspomnienia burmistrza

Styczniowa rocznica przypomina pełne radości chwile, na które z utęsknieniem czekaliśmy bez mała dwa tysiące dni. Ale jak długo można się zachłystywać najwyższą nawet radością? Nikogo ona nie nakarmi, nie umniejszy codziennych potrzeb ani kłopotów, które zaczęły się nazajutrz po odzyskaniu niepodległości. Trud przywrócenia normalnego życia w mieście wziął na siebie powstały samorządnie Komitet Obywa-

telski z przewodniczącym Józefem Idaszewskim, przedwojennym ostatnim wiceburmistrzem. Dla kierowania i nadzorowania wszystkimi dziedzinami życia gospodarczego w mieście powołano odpowiedzialnie komisję. Jako wieloletni urzędnik skarbowy wszedłem do komisji finansowej. Ta prowizoryczna władza utworzona dnia 24 stycznia trwała do dnia 2 marca, kiedy to w wyniku otwartych wyborów w sali Sałacińskich po-

wołano do życia i Mejską Radę Narodową, która następnie wybrała burmistrzem Antoniego Maćkowiaka, a mnie wiceburmistrzem. Za jedno z najważniejszych zadań uznaliśmy pozyskanie środków finansowych. Uchodzący okupant nie pozostawił w kasie miejskiej ani feniga, nie wpływały żadne podatki. Pobierano jedynie drobne opłaty administracyjne, opłaty targowe, za wywóz (dokończenie na str. 4)

Wspomnienia burmistrza

(dokończenie ze str. 3)

śmiej i itp. Długo jeszcze nie było mowy o dotacjach ze strony jednostek nadrzędnych, które dopiero się tworzyły.

Objęto stanowisko wiceburmistrza, a od czerwca burmistrza, postanowiłem główny wysiłek skierować na pozyskanie dochodów. Przedwojenny samorząd posiadał uprawnienia do pobierania niektórych samoistnych podatków, jak od posiadania psów, od heklam itp. Ale nie przypominam sobie, ażeby w okresie okupacji utrzymywał ktoś tego czworonoga poza niektórymi rolnikami. Reklamy, jeżeli jakieś widniały nad sklepami, pisane po niemiecku ulegały ylikwidacji. W tym okresie kupiectwo było jedyną większą grupą zawodową, która osiągała stałe dochody. Zaczęliśmy rozmyślać, jak część z nich ściągnąć do kasy miejskiej. W końcu doszliśmy do wniosku, że reklama to nie tylko napisy, ogłoszenia itp., ale również wystawa towarów w oknach sklepowych, najsukcesowniej zachęta do kupna znajdujących się wewnątrz artykułów. Po podjęciu odpowiedniej uchwały przez Miejską Radę — dokonaliśmy wymiaru podatku od okien wystawowych i gablot jako od reklam. Niektórzy kupcy buntowali się — takiego podatku dotychczas nigdy nie było — twierdzili, ale po uzyskaniu wyjaśnień płacili. W sumie jednak ten podatek nie stanowił dochodów mogących pokryć w całości wydatki miasta. Należało szukać innych jeszcze źródeł.

Jak już wspomniałem, okupant zostawił w kasie pustki, na szczęście pozostało po nim tzw. „mienienie poniemieckie”. Któregoś dnia zgłosił się do mnie pewien obywatel wyra-

żając chęć nabycia na rozbiórkę i przeniesienie domku jednorodzinnygo znajdującego się w psarskim lesie na terenie zajmowanym ostatnioprzec oddział przedpoborowej organizacji „Arbeitsdienst” w pobliżu miejsca, w którym tor kolejowy wchodzi na szosę czempiańską). Nie badaliśmy, czy budynek znajduje się na terenie miasta czy też gminy wiejskiej. Jeżeli w przyszłości zgłoszą się uprawniony właściciel — z pewnością doszłoby do ugody. W tej chwili pieniądze były bardzo potrzebne i sprzedaż została dokonana. W podobny sposób kupił ktoś na rozbiórkę stodołę pełną stojącą na grutach po lewej stronie szosy czempiańskiej nie daleko drogi do Helenek. I jeszcze jedna transakcja: przedsiębiorca brukarski, znany w Śremie Kołat zaproponował nam kupno kostki granitowej leżącej nad brzegiem Warty w pobliżu domów mieszkalnych pracowników folwarku elenki, Helenki, Kamienie z pewnością miały być użyte dla wzmocnienia ostróg rzeki i powinien nimi dysponować jakiś urząd dróg wodnych, ale w tym okresie nie istniał jeszcze, w każdym razie nie ujawnił się, a materiał leżał na terenie miejskim, więc ofertę p. Kołata przyjęliśmy.

Dzięki pozostałemu „mienieniu poniemieckiemu” jeszcze w jednym przypadku udało nam się zwiększyć zasoby kasy miejskiej. Dotarła do nas wiadomość, że w cegielni na Wójtostwie znajduje się wielki magazyn farb olejnych. Chociaż w pierwszych dniach po ucieczce hitlerowców miejscowa ludność zdążyła się dobrze zaopatrzyć w porzucone mieszkanie, zdążyliśmy przewieźć do naszego magazynu nie tylko zapas wystarczający na nasze potrzeby na kilka lat, ale mogliśmy dużą część „upłynnić”. Ciągnikiem z gazonu zawieźliśmy farby do Poznania, gdzie cały transport zakupił pewien malarz pro-

wadzący swoje przedsiębiorstwo przy ul. Rajczaka. Dzięki tym nadzwyczajnym przychodom pieniężnym mogliśmy prowadzić normalną działalność samorządu miejskiego, a także pokryć wydatki na remont koszar, mocno uszkodzonych podczas ostatnich działań wojennych i przygotować lokum dla pierwszego powojennego garnizonu. Udało nam się również uzyskać sporą ilość mieszkań przez wykończenie budowy dosyć prymitywnych domków na terenie Nowej Strzelnicy.

Muszę jeszcze wspomnieć o pewnym nadzwyczajnym dochodzie, który — można by powiedzieć — dosłownie spadł nam z nieba. Pewnego lipcowego dnia długoletni pracownik miejski powiadomił nas, że na parceli należącej do miast blisko terenu wyrosło gęste zboże jako samosiew na ubiegłorocznym ścierniku żytnim. Na miejscu stwierdziliśmy, że rzeczywiście ciężkie kłosa kołyszą się na sporym poletku. Dokonany własnymi siłami zbiór przyniósł nam ponad 2 tony ziarna. Po zastanowieniu się jak osiągnąć najwyższą korzyść z zebranego zboża postanowiliśmy przerobić ziarno na spirytus. Podjęli się tego radny Andrzej Skaltecki i brygadista Jakub Szczepaniak. Dogadali się z gorzelanym w Łęgu i po dwutygodniach przywieźli około 150 litrów spirytusu. Coś to zakupił restaurator Franciszek Olszewski, który przez kilka miesięcy wpłacał należność do kasy miejskiej.

Z pewnością opisanie tutaj sposoby zdobywania środków pieniężnych nie należały do całkiem legalnych, ale były jedynymi metodami pozwalającymi wypełniać zadania wobec społeczeństwa. Dzisiaj wystarczy zwrócić się do banku — wtedy instytucje kredytowe dopiero się organizowały.

MARCELI SZCZĘSNY

kronika lokalna

OŻYŁ ŚREMSKI „BIG-BEN”

Na ratuszową wieżyczkę powrócił po ponad trzech latach zegar. Tarcze, wskazówki oraz dzwony odrestaurowano. W miejsce mechanicznych napędów, zastosowano układy elektroniczne. Jak przedtem do zegara podłączono magnetofon z nagraniem Hejnałem Śremskim, który skomponował i zagrał na trąpcie ś.p. Marian Zieliński.

Zatem główna ozdoba Ratusza już jest na swoim miejscu. Po zimnych i głuchych komnatach w budynku hulają duchy. Czują się dobrze, bo do zakończenia remontu burmistrz grodu ma jeszcze czas — pół swojej kadencji. Zdąży się aby do Ratusza wprowadzić? Mieszczanie stawiają grube zakłady.

ape.

PO „MALINCE” TEŻ STRASZY

Zarząd Miasta Śremskiego wykazuje bezradność w uporaniu się z zagospodarowaniem kilkunastu obiektów po byłych Warsztatach

Szkolnych UCP przy ul. Kilińskiego (d. Malinowski). Owszem jest bazar w jednej hali, ale jakoś się nie przyjął. Są też dozorczy i kłódki.

Skarbnikowi miejskiemu bez trudu przyjdzie obliczenie, jak duże pieniądze (wg. obowiązujących na terenie miasta stawek dzierżawy np. powierzchni magazynowej), w kasie mogłyby się znaleźć po wykorzystaniu nieczynnych od miesięcy obiektów. Budżetu miasta nie uratuje chyba tylko podatek od psów. Wynika z tego, że problem cały skrojony jest nie na miarę tegoż Zarządu?

ape.

Pamiętajmy o łabędziach

Co roku w zimie w pobliżu mostu 23 Stycznia na Warcie, składają nam wizytę królewskie ptaki — łabędzie. Srogiego mrozu jeszcze tej zimy nie było, ale i tak ptaki oczekują od nas pomocy. Podrzucmy im czasem pożywienia, okruszyn chleba itp.

Poznawszy naszą śremską gościnność łabędzie przylecą nad Wartę z pewnością i za rok.

J.

„Dzień Odlewnika '91”

6 12 1991 r. śremscy odlewnicy obchodzili poraz 24 doroczny „Dzień Odlewnika”. W sali widowiskowej Klubu Odlewnika około 150 przedstawicieli blisko trzytysięcznej rzeszy pracowników Odlewni spotkało się z władzami miasta i gminy, dyrekcją HCP i zakładami, oraz reprezentantami kierownictwa związków zawodowych.

Dyrektor OZ w Śremie, inż. Tadeusz Jurga powiedział w czasie uroczystości, że śremscy odlewnicy w 1991 r. wykonują ok. 30 tysięcy po odlewów o wartości blisko 380 miliardów zł. Dzięki prawie 55 proc. udziałowi produkcji kierowanej na eksport, kondycja finansowa Odlewni była zadowalająca, mimo, że krajowi odbiorcy odlewów winni są ponad 100 miliardów. Nawet w 1991 r. Odlewnia wydatkowała na realizację inwestycji ok. 17 miliardów zł, przeznaczając je na ochronę środowiska i poprawę bezpieczeństwa i warunków pracy.

Inż. T. Jurga złożył całej załodze wyrazy uznania i podziękowania za dobrą pracę w 1991 r. Naczelną dyrektor HCP mgr inż. J. Pińczak wręczył 96 długoletnim pracownikom Odlewni Odznaki Zasłużonego Pracownika HCP. Jak powiedział, chyba ostatni już raz w związku z zamiarem odłączenia się Odlewni z poznańskich Zakładów Cegielskiego.

87 osobom wręczono brązowe odznaki, 7 srebrne. Dwie złote odznaki otrzymali: T. Gapys i A. Kwieciński. Krystyna Witucka, H. Sobczyński, Zb. Ławniczak, T. Łabudka i Wł. Skrzypczak wyróżnieni zostali Odznakami Zasłużonego Działacza Federacji Hutniczych Związków Zawodowych. Były też dyplomy i nagrody pieniężne.

Dęta orkiestra śremskiej Odlewni zakończyła uroczystość krótkim koncertem.

GABRIEL JASIŃSKI

Z żałobnej karty

2 I 1992 r. w wieku 91 lat zmarł w Poznaniu **STEFAN GRABOWSKI**. Honorowy Obywatel Miasta Śremu. Jeden z organizatorów drużyny hercerskiej walczącej w Powstaniu Wielkopolskim 1918—1919 r. Brał udział w powstaniu w bitwach pod Kąkolewem, Miejską Górką i Osieczną. Jako sanitariusz niósł pomoc rannym powstańcom. W okresie międzywojennym prowadził w



Ś.p. Stefan Grabowski

Śremie własną drogerię, a po wojnie, aż do emerytury pracował długie lata w aptece.

Za swoje zasługi wojenne i społeczne został odznaczony m.in.: Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Powstania Wielkopolskiego 1918/19 r., Krzyżem Państwowym „Obrońcom Ojczyzny 1918—1921. Posiadał stopień p. porucznika rez. Wojska Polskiego.

Stefan Grabowski został pochowany 14 I br. na Cmentarzu Komunalnym w Śremie.

W wieku 86 lat zmarł w Śremie 25 12 1991 roku **PAWEŁ PAWLAK**. Bliscy i znajomi pożegnali Go na Cmentarzu Komunalnym. Był zawodowym wojskowym i w stopniu sierżanta pełnił obowiązki zawodowe w Szkole Podoficerskiej dla Małoletnich w Śremie. Brał udział w wojnie 1939 r. w 58 pp. Szczęśliwie udało mu się uniknąć niewoli niemieckiej i wrócił do Śremu, gdzie następnie w czasie okupacji pracował, jako robotnik rolny. Po wojnie sprawował przez wiele lat funkcję radnego Miejskiej Rady Narodowej w Śremie. Wyróżniony został odznaczeniami państwowymi wojskowymi regionalnymi.

Dnia 24 12 1991 roku zmarł w Śremie w wieku 68 lat **ROMAN PAŻ**. Był zasłużonym pracownikiem Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Przez kilka kadencji piastował mandat radnego Powiatowej



Ś.p. Walerian Gawalek
(1916—1992)

Rady Narodowej. Pochowany został na Cmentarzu Komunalnym na Helenkach.

W wieku 76 lat zmarł w Śremie **WALERIAN GAWALEK**. Przez wiele lat pełnił funkcję Komendanta, Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Śremie. Posiadał liczne odznaczenia państwowe i resortowe. Pogrzeb odbył się na Cmentarzu Komunalnym.

PRZED 47 LATY

Pierwszy Dzień Wolności

Oto jedno z serii zdjęć wykonanych przez Klemens Raczkę 23 I 1945 roku. Mieszkał i pracował wówczas w Krzyżanowie. W dniu wyzwolenia przybył z aparatem fotograficznym do Śremu i udało mu się zrobić unikalny reportaż dokumentalny.

Na reprodukowanej fotografii zrobionej tuż za mostem, wówczas jeszcze drewnianym, na ulicy Kilińskiego — widzimy jeden z czołgów z żołnierzami radzieckimi, który w zwycięskiej szarży wdarł się do miasta. Przed czołgiem stoją mieszkańcy Śremu — od lewej: 1. (z profilu) Jerzy Wojciechowski, 2. Wincenty Ziembicki, 3. Bolesław Ławniczak, 4. Stanisław Roszkiewicz (ten, który uratował most na Warcie przed zniszczeniem o czym w „Głosie” pisaliśmy w styczniu 1988 r.), 5. (?) Rusiak (współpracownik St. Roszkiewicza), 6. Jan Maćkiewicz (?), 7. Jan Nowak 8. Wiktor Pindras, 9. Franciszek Goryniak (?), 10. Władysław Ratajczak (tylko połowa twarzy). Z tyłu grupy, przy żelaznym płocie, w uszance — żołnierz radziecki, czołgista, który wyszedł z czołgu, by witac się z Polakami.

W tym jednak momencie walka o miasto nie została jeszcze zakończona i po 20 minutach od radosnego spotkania, od strony wiaduktu kolejowego i koszar rozległy się serie strzałów z broni maszynowej. Niemcy w rozpaczliwej determinacji ostrzeliwali miast z dogodnych pozycji. W tej sytuacji czołg natychmiast ruszył do koszar, gdzie bronił się garnizon Wehrmachtu. Walki tam trwały prawie do zmroku, i zakończyły się ucieczką Niemców. Po tych wydarzeniach i sukcesach przyszedł dalszy, nagły rozkaz dla wojska wyzwalającego Śrem i Ziemię Śremską, by natychmiast udać się w rejon Czempinia, Stęszewa i Mosiny, Kościana i Grodziska.



Fot. K. Raczak

Tam w rejonie wsi Borkowice, zawiadując mostem na Kanale Obrzańsko-Mosińskim zorganizować przyczółek utrzymać go dla dalszych wypadów kierunkowych na Bamimost, Kargowę i Wolsztyn. Trwały tu zacięte i krwawe walki przy użyciu z obu stron broni pancernej, lotnictwa i piechoty. W tym zwycięskim szturmie wojska radzieckie wyszły na tyły południowo poznańskiej rubieży nieprzyjaciela, uniemożliwiając mu dalsze działania.

W walkach o wyzwolenie Ziemi Śremskiej brał udział 11 korpus pancerny i jego związki taktyczne 65 brygady pancerny. W bojach o sam Śrem wyróżnił się bohaterstwem pluton pancerny 3 batalionu.

Przypomnijmy, że w wyzwalaniu naszego regionu zginęło 25 żołnierzy radzieckich. Na śremskiej ziemi znaleźli miejsce wiecznego spoczynku na zawsze.

Uwaga emerycy i renciści

W grudniowym numerze „GŚ” publikowaliśmy rozmowę o rewaloryzacji emerytur i rent z kierownikiem Inspektoratu ZUS w Śre-
mie — mgr M. Krupa.

Dziś dalszych wyjaśnień na ten temat udzielił nam dyrektor Od-
działu ZUS w Poznaniu — mgr Edmund Kaczmarek.

— **Panie dyrektorze, proszę o szersze wyjaśnienie możliwości po-
nownego ustalenia wysokości emerytury lub renty:**

„Przepisy Ustawy z 17 10 1991 r., przewidują możliwość ponow-
nego ustalenia swojej podstawy wymiaru emerytury lub renty z ok-
resu 3 kolejnych lat na przestrzeni 12 lat kalendarzowych przed
przejściem na emeryturę czy rentę. Oczywiście wtedy, kiedy śred-
nia z tych 3 kolejnych lat w porównaniu do średniej płacy w go-
spodarce uspołecznionej w tym czasie jest korzystniejsza od przy-
jętego w decyzji rewaloryzacyjnej, tzw. współczynnika wysokości
wynagrodzenia (WWW). Wnioski w tej sprawie złożone do końca
grudnia 1992 r. o przeliczeniu nowej podstawy będą rozpatrzone
ze skutkiem spłaty należności od (15 listopada 1991 r.). Dla udo-
kumentowania zarobków należy przedłożyć zaświadczenie z zakła-
dów pracy na druku wg. wzoru ZUS-Rp.-7a.

Mamy świadomość, że nie wszystkie zakłady pracy dysponują
dokumentacją placową z odległych lat, dlatego zamiast tych za-

świadczeń dopuszczamy możliwość skorzystania z legitymacji ubez-
pieczeniowej, w której zarobki są wpisane. Z tym, że legitymacje
ZUS w takim przypadku muszą być przedłożone do akt ZUS w or-
ginalu. Po wydaniu decyzji na żądanie zainteresowanego, jeste-
my skłonni legitymację ubezpieczeniową zwrócić”.

— **Czy emeryt lub rencista będzie zmuszony osobiście dostarczyć
do ZUS zaświadczenie, względnie legitymację o której mowa?**

„Owszem, może osobiście to zrobić, ale może przesłać je przez
pocztę do Oddziału ZUS w Poznaniu lub Inspektoratu w miejscu
swojego zamieszkania. Tylko jeżeli przysła legitymację ubezpiecze-
niową, to we wniosku zaznaczyć musi koniecznie, jakie trzy kolej-
ne lata kalendarzowe (z owych 12 lat od przejścia na emeryturę
rentę) wybrał.

Dziękuję za rozmowę
Gabriel JASIŃSKI

P.S.

Zapytałem dodatkowo dyrektora E. Kaczmarka, dlaczego podał
datę 15 12 1991 r. od której to zaliczane będą ewentualne
spłaty należności uzupełnionej rewaloryzacji, kiedy w prasie
centralnej informowano o 1 11 1991 r. Dyrektor wyjaśnił, że z
dnem 15 12 1991 r. weszła w życie nowa ustawa o której by-
ła mowa.

Rok 1991

Księga zgonów i urodzin
w Urzędzie Stanu Cywilnego
odnotowano:

° — 1453 urodzeń * — 478 zgonów

Udzielono 229 ślubów nowożeńcom.

Najpopularniejsze imiona wybierane przez
rodziców: dziewczynki — Marta, Natalia,
Karolina; chłopcy — Maciej, Marcin, Ma-
teusz.

Wśród niezwykle rzadkich w metrykach
zapisano: Dajen, Wróciśława, Roksona.
(J.)

20 grudnia 1991 r. w Szkole Podstawowej w Książu Wlkp. odbył
się apel z okazji rocznicy Powstania Wielkopolskiego.

W drugiej części miało miejsce mile wydarzenie: Firma „ASTA”
działająca w Książu Wlkp. produkująca artykuły chemii gospodar-
czej przekazała uczniom „pod choinkę” dwa komplety kompute-
rów „Commodore 64”. W tak trudnych dla oświaty czasach każdy
taki gest jest bardzo mile widziany.

Uczniowie Książa i okolicznych wiosek gorąco dzie-
kują za to firmie „ASTA”.

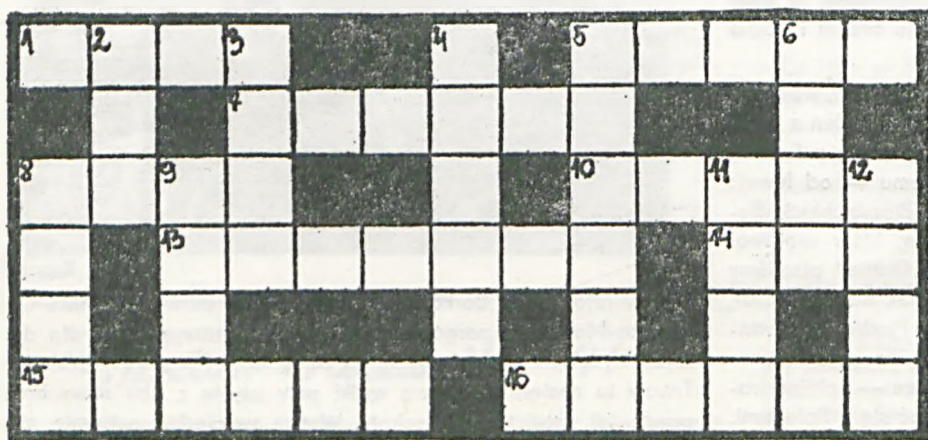
MYŚLI ŻŁOTE, SZARE I SREBRZyste

- Kłós, co ziarna nie zawiera, dumnie w górę nos zadziera
- Chce się sam posadzać wyżej, potem siedzie jeszcze niżej

- Gdy przyjdzie pycha, przyjdzie i hańba
- Pycha jest matką wszystkich grzechów

wybrał: Y. F.

Krzyżówkanr 14



Poziomo:

1. Do zastawiania na zwierzęta, 5. Mało smaczne danie, 7. Imię żeńskie, 8. Znow czyn-
ny wulkan, 10. Jedna z polskich rzek, 13. Miasto na Pojezierzu Mazurskim, 14. Prze-
ciwienstwo dobra, 15. Czasami na gumce, 16. Mała, ale oświećta.

Pionowo:

2. Piłka dotknęła siatki, 3. Proces rozpuszczania skał np. wapniennych, 4. Sztuczny
zamsz, 5. Ma swój kanał, 6. Ma go słoń, 8. Autor utworów literackich, 9. Dom lisa,
11. Czepia się na ogonie, 12. Niezbędna dla życia.

Na rozwiązania oczekujemy do 15 02 br. Nagroda — już tradycyjnie ciekawa książ-
ka.

Galeria
Ex librisu



Sportowa lektura

Lat temu pona trzydzieści Józef Ratajczak opracował „Dzieje Sportu Śremskiego”, które obejmowały zapisem lata 1921—1958. Autor wykonał wówczas prawdziwie benedyktyńską pracę. Zabrał się do tego samego tematu poraz drugi i oto mamy przed sobą publikację pt. „70 lat sportu śremskiego”^{o)}.

Otrzymałem właśnie egzemplarz autorski z dedykacją i świeżo jestem po interesującej lekturze tej pozycji.

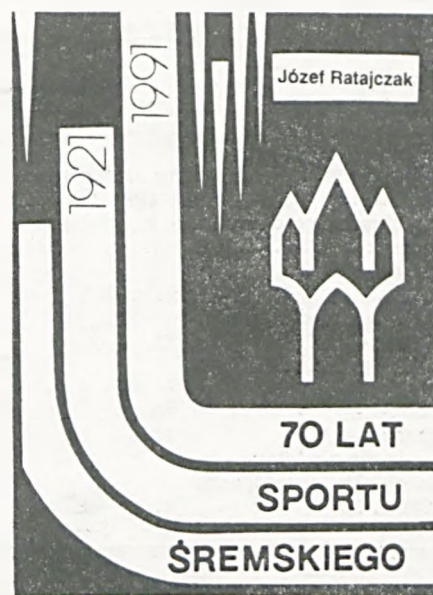
Podstawowym zrebem książki jest rzecz jasna działalność sportowa i organizacyjna Śremskiego Klubu Sportowego „Warta”, jejgo licznych sekcji i dyscyplin. Przypomnianno dorobek śremskich sportowców do 1958 roku, a główną uwagę zwrócono na lata późniejsze, aż po 1990/1991 rok. I widzę w tym ciąg dalszy „Dziejów Sportu Śremskiego”, i ciąg dalszy też, owej benedyktyńskiej pracy nad zgromadzeniem materiałów, nazwisk sportowców, trenerów i działaczy. Porcje poszczególnych rozdziałów, ale przede wszystkim czwartego (Dyscypliny sportowe) są obszernością swoją zróżnicowane, jak przypuszczam z powodu niedostatecznej ilości materiałów źródłowych. Tak jest w przypadku np. sportu żużlowego, który był przez parę lat dyscypliną, którą żył i emocjonował się cały Śrem. A i wyniki żużlowców były niezłe. Nie jednego zaś czytelnika zaskoczą zapewne duże osiągnięcia w sportach wodnych, brydżu sportowym.

Sport sam w sobie jest „pokoleniowy” i i fakt ten wyraźnie już we wstępie opracowania Józef Ratajczak podkreśla czytelnikowi, pisząc: „Głównym jednak celem wydawnictwa to ukazanie współczesnej młodzieży jednej z pięknych dziedzin zainteresowań, która obok wyrobienia fizycznego, pomnaża radość życia, kształtuje siłę woli i wielkość charakteru oraz przygotowuje do wypełnienia ciężących na każdym obywatelu funkcji społecznych”.

Na uznanie zasługuje pióro Autora, które świetnie operuje terminologią sportową. Czuje się zresztą, że pisze „człowiek sportu”. I jest tak w istocie, bo Józef Ratajczak (z bratem Eugeniuszem) byli przez wiele sezonów podporami drużyny piłki nożnej SKS „Warta” w Śremit.

Mamy więc cenną pozycję w bibliografii regionalnej i bez znajomości tej książki nie sposób wiedzieć, co też w śremskim sporcie przez siedem dziesiątek lat dokonano, i kto dla niego się zasłużył.

Wydawcy pogratulujmy inicjatywę druku



Fot. Roman Chrabąszcz

w Jubileuszowym roku 70-lecia istnienia Klubu.

ADAM PODSADŁY

^{o)} JÓZEF RATAJCZAK „70 lat sportu śremskiego”. 1921—1991. Śrem 1991. ss. 128. Wydawca: Międzyzakładowy Śremski Klub Sportowy „Warta” w Śremit. Proj. okładki, Eugeniusz A. Frester. Cena 30 tys. zł.

PRZED LATY NA ŁAMACH ŚREMSKIEJ PRASY

„Zaiste, za dużo uwagi zwracamy na daleki nam sejm i senat, „piorunujemy” rząd, zamiast ściślej obserwować działalność miejscowych instytucji, Rady Miejskiej i Magistratu, które są przecież najzupełniej lokalnymi odpowiednikami sejmiku i rządu.

„Jak i co radzą ojcowie naszego miasta”

Nie chcemy niepotrzebnie niepokoić opinii publicznej. Wolimy na razie powstrzymać się od zbyt daleko idących wniosków. Trudno jednak ograniczać się tylko do suchego sprawozdania z posiedzenia Rady Miejskiej, zamilczając „drażliwe rzeczy”. Obywatelstwo winno wiedzieć bezwzględnie prawdę o stosunkach, panujących na gruncie naszej gospodarki komunalnej. Nie są to sprawy prywatne, lecz obchodzące ogół, który posiada swoich przedstawicieli, gospodarujących dobrem publicznym.

Stwierdzić trzeba że naprężone stosunki między korporacjami miejskimi trwają od kilku lat. Ściśle mówiąc są to wojny między poszczególnymi członkami Rady a Magistratu. O ile do niedawna jeszcze istniała pewna solidarność między członkami Rady w krytyce Magistratu za „bezwolne szafowanie groszem publicznym”, o tyle teraz nionych i ordynarnych zarzutów i oceniwszy sytuację „na zimno” stało się gorącymi obrotami „ciała wykonawczego”.

Magistrat nie ma szacunku do Rady Miejskiej, ale też po prawdzie nie ma za co. Nawzajem to samo. Trwa więc niezgoda i

nie skończy się prawdopodobnie do końca kadencji.

Wobec powyższego stanu rzeczy nic dziwnego, że radni nie bardz chętnie przychodzą na obrady „targać swoje nerwy (co jest na porządku dziennym) i odkładają posiedzenia z tygodnia na tydzień...”

(„Wiadomości Śremskie”, 17 III 1929)

„W sprawie bezpieczeństwa publicznego”

„Stróżowie miejscy udzielili nam następujących uwag:

Z powodu wzrastającej w ostatnim czasie liczby kradzieży, stróże spotykają się z zarzutami, że nie wypełniają należycie swej funkcji utrzymania bezpieczeństwa nocnego. Że bezpieczeństwo publiczne w mieście naszym jest słabe, temu zaprzeczyć się nie da. Mimo najlepszych chęci stróże nie zdołają upilnować całego miasta. Przed wojną znajdowało się w Śremit 5 stróży nocnych, jeden utrzymywany specjalnie przez kupców dla śródmieścia.

Stróże są wobec awanturników bezsilni, nie posiadają bowiem żadnych środków obrony. Obowiązkiem stróży jest wypłoszenie złodziei i meldowanie pożarów. Do po-

mocy mają im służyć dziadowskie sygnały zamiast odpowiednich gwizdawk. Stróże nie posiadają dostatecznie ciepłych kożuchów i są zmuszeni w czasie silnych mrozów szukać schronienia. Nic dziwnego, że bezpieczeństwo jest wówczas bardziej zagrożone.”

(„Wiadomości Śremskie”, 10 III 1929)

„ODEZWA”

Obywatele!

Wobec zakusów na całość naszej Ojczyzny, konieczne jest zadokumentowanie przez całe społeczeństwo, że nie pozwoli na żaden uszczerbek całości i wszelkimi siłami odparuje jakiegokolwiek próby w tym kierunku. Najwięcej jednak niebezpiecznymi są wrogowie wewnętrzni, których działalność przysporzyć może wiele klęsk lub niepowodzeń Państwu, wobec czego jest naszym obowiązkiem przeciwdziałać tym szkodliwym elementom wszelkimi możliwymi środkami. Do unieszkodliwienia ich konieczne są znaczne środki, których dostarczyć musi społeczeństwo.

Polskich Związków Obrońców Ojczyzny za-

W poczuciu tego obowiązku Federacja dządziła zbiorce funduszków na walkę ze szpiegostwem do dyspozycji Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Zwracam się z gorącym apelem do całego społeczeństwa, by nie poskąpiło choćby najmniejszych datków na ten cel i na listach, które będą im przedłożone nie zabrakło nikogo, komu drogiemu jest dobro Ojczyzny”.

Starosta Powiatowy
Wilczek

(„Wiadomości Śremskie” nr 18 z 3 05 29 r.).

Z KRONIKI POLICYJNEJ

W oparciu o dane statystyczne przedstawić możemy obraz stanu przestępstw i rezultaty działalności policji w ich wykrywaniu w 1991 roku.

Rejon Śrem — przestępstwa stwierdzone

Ogółem: 1990 r. — 958 1991 r. — 999

Przestępstwa o charakterze kryminalnym:

Razem: 1990 r. — 778 1991 r. — 798

w tym zabójstwa:

1990 r. — 2 1991 r. — 1

uszkodzenia ciała:

1990 r. — 8 1991 r. — 14

bójki i pobicia:

1990 r. — 6 1991 r. — 4

kradzieże rozbójnicze, rozboje, wymuszenia:

1990 r. — 7 1991 r. — 11

kradzieże z włamaniem

do obiektu prywatnego:

1990 r. 284 1991 r. — 222

do obiektu społecznego:

1990 r. — 97 1991 r. — 100

kradzież mienia prywatnego:

1990 r. — 220 1991 r. — 181

Przestępstwa gospodarcze:

Razem:

w tym zagarnięcie mienia społecznego

1990 r. — 94 88

1991 r. — 98 97

Drogowe:

1990 r. — 66 1991 r. — 74

Inne: 1990 r. — 20 1991 r. — 29

Wskaźnik wykrywalności wg. kategorii przestępstw (w %)

Ogółem: 1990 r. — 58,0 1991 r. — 64,9

Przestępstwa o charakterze kryminalnym:

1990 r. — 54,0 1991 r. — 63,0

Zabójstwa:

1990 r. — 100,0 1991 r. — 100,0

uszkodzenia ciała:

1990 r. — 100,0 1991 r. — 85,7

bójki i pobicia:

1990 r. — 100,0 1991 r. — 100,0

kradzieże rozbójnicze, rozboje, wymuszenia:

1990 r. — 57,1 1991 r. — 45,5

kradzież z włamaniem do obiektu prywatnego:

1990 r. — 43,3 1991 r. — 39,7

do obiektu społecznego:

1990 r. — 37,1 1991 r. — 37,3

kradzieże mienia prywatnego:

1990 r. 55,9 1991 r. 66,7

Przestępstwa gospodarcze:

Razem:

w tym zagarnięcie mienia społecznego:

1990 r. — 60,6 58,0

1991 r. — 57,1 56,7

Drogowe:

1990 r. — 93,9 1991 r. — 85,1

(a.)

GAWĘDY ADWOKATA

Kto tu był głupi?

Dawniejsza, pałacowa, sala balowa z wybudowaną, już przez czernych, sceną. Z sufitu smętnie zwisają, pokryte kilkukilogramową warstwą kurzu „różnokolorowe girlandy z bibuły — „ozdoby” od czasu, 1-Majowego festynu.

W efekcie sprężystości zorganizowanego „spędu” wszystkie krzesła — z wyjątkiem pierwszego rzędu — zajęte. Napisy transparentowe wskazują, że czeka on na specjalnych gości. Zgodnie z otrzymaną instrukcją siadam z klientem w środkowej części.

Czekamy na rozpoczęcie komedii, tzw. procesu pokazowego przeciwko — cytuję z aktu oskarżenia — bogaczowi wiejskiemu, wrogowi ludu, uporczywie uchylającemu się od obowiązkowych świadczeń zbożowych.

Stare — zwłaszcza — wiejskie pokolenie pamięta masowe „zbożowe” procesy I połowy lat 50. Skończyły się one fiaskiem. Nie udało się zachować w tajemniczość: bicia chłopów, zrywania podług, wyłamywania wrót oraz drzwi itp. w trakcie poszukiwania zboża. Epilogiem był proces gryficki (ileż było takich Gryfic) kosztów ofiarnych zarządzeń komunistycznej władzy. Pikantne szczegóły — to poufne wytyczne, nakazujące sądom II instancji zawieszenie wykonywania kar irewizje nadzwyczajne na rzecz skazanych prawomocnie (wielu chłopów od wyroków sądów I instancji nie odwoływało się).

Wchodzą poznać dziennikarze ze swoimi (przedstawiają im ich) stołecznymi kolegami. Dowiaduję się, że centralne i wojewódzkie władze mają reprezentowane w całym swoim przekroju. Nie ma zabraknąć nawet przedstawiciela k.c. partii. Jeszcze kilkanaście minut oczekiwania. Poruszenie przy drzwiach. Wkraczają dostojnie na salę „najwyższe i wyższe (wojewódzkie) czynniki” — poprzedzane sędzią, wyraźnie zdenerwowanym.

Kurtna podnosi się. Okrzyk: „Wstać, Sąd Idzie!” Tłumiony śmiech. Toć Sąd już siedzi!

Tak ja, jak i mój podopieczny należeliśmy niewątpliwie do aktorów widowiska. Dlaczego więc wskazano nam miejsce na widowni. Zrozumiałem, że aranż — świeżo upieczony absolwent kursu prawniczego — uznał, że Sąd Ludowy na wroga ludu i jego procesowego pomocnika może potrzebować jedynie — z góry.

Oskarżony, nie przyznając się do winy, wyjaśnia, że odstawił tyle, ile mógł. Nawet na sieć nie zostawił. Syn nawet pojechał do odległego o kilkaset kilometrów Stargardu, bo słyszał, że tam bywało zboże na rynku. Na próżno.

Sędzia w stylu iście s.b.-owskim, usiłując wymóc przyznanie się. Zaplatuje się w polemikę ze swoją „ofiara”...

Słyszę wykrzykiwanie jednego z widzów. Rozumiem z tego jedynie: „Co ten głupek chce od Karolaka? Niektórzy śmieją się. Przewodniczący grozi opróżnieniem sali (pokaz przy pustej widowni?). Dowiaduję się, że niespodziewana przerwa spowodował u myślowo Chory. — Szukano u Pana zboża? — pytam.

— Nie tylko u mnie. W całej wsi.

— Kto szukał?

— Mówili, że są aktywistami.

— Dokładnie szukali?

— Wszędzie, gdzie się dało. W stodołach przeszukali wszystką

słomę i siano, a w piwnicach kartofle i węgiel. Zrywali nawet podłogi. Pot lał się z nich ciurkiem.

Jedynymi dowodami winy miały być zeznania sąłtysa i jednego z sąsiadów członków partii. oto istna treść: mógł odstawić, jak i my. Mamy grunta tej samej kategorii.

Zadaję te same pytania.

— Czy świadek uzyskał utęg, — jeżeli tak, ile procent?

— Tak. Procent 50 — po chwili wahania.

Słuchany syn klienta potwierdził, że uganiał się za kupnem.

Prokurator przebiegiem rozprawy był mocno skonfundowany. I chyba dlatego mówił krótko. Po szeregu slogamów oświadczył, że przewod potwierdził (?) winę oskarżonego. „Otaksował” ją na 2 lata.

Nie bez podstaw mogłem obawiać się przykrych dla siebie następstw uczciwej, bezpardonowej obrony (kolega, jeszcze na sali sądowej został aresztowany tylko dlatego, że porównał kwotę kosztów utrzymania wyścigowego konia w stadninie z przypadającą na członka rodziny klienta kwotę z jego zarobków, znacznie niższą). Dlatego na wstępie przemówienia rzuciłem obecnym prominentom tak, mniej więcej brzmiącą „przynętę”: Wrocie radio tzw. wolnej Europy głosi, że adwokaci polscy nie mogą uczciwie bronić swoich klientów. Dlatego mądra była decyzja przeprowadzenia tej rozprawy przy tak licznych słuchaczach. Na przykładzie mojej obrony będą oni mogli tej propagandzie zadość stanowczy klam”.

Dowód ze świadków, którzy zabawili się w biegłych, świadków, dla których własna odstawa, przyzwoleniu od niej aż w 50%, była fraszka — uznałem za nie poważny.

— Pełne samozaparcie, bezskuteczne poszukiwania rzekomo ukrytego zboża przeciwko oskarżeniu z uchylecia się od obywatelskiego obowiązku.

— Skoro klient mógł nawet usiłować kupić zboże celem odstawy, wykazał, że jest obywatelem nawet wzorowym. W tym stanie rzeczy oczekuje wyroku niewinniającego — oto ostatnie moje słowa.

Czy rzeczywiście oczekiwałem takiego wyroku? Absolutnie — nie. Graniczył by on z cudem, ponieważ „pokazówka” ma na celu surową karę odstraszyć od podobnego przestępstwa jak najwięcej ewentualnych naśladowców oskarżonego. Chodziło mi o zasadę: nie ma przestępstwa, gdy nie ma dowodu.

W konkretniejszym przypadku 6 miesięcy więzienia była niska. Tak ona, jak i przebieg rozprawy napewno zawiódł oczekiwania ofiary. Miałem przeświadczenie, że o wymiarze kary zdecydowali ławnicy, którzy nie ustrzegli się przed przytakiwaniem moim wywiadowi w trakcie przemówienia. A napewno osoby ich były odpowiedzialnie dobrane.

— Kto tu był głupi, panie mecenasie? Czy nasz umysłowo chory Jasio?

— Zapytał mnie, po wyjściu z sali, jeden z chłopów. Zaręczyłem jedynie zrozumiałym dla niego uśmiechem.

S. Lwowiec

„GŁOS ŚREMSKI” — miesięcznik Towarzystwa Miłośników Śremu.

Redakcja: redaktor naczelny — Adam Podsiadły, sekretarz redakcji — Barbara Johns; członkowie — Stanisław Palecki, Gabriel Jasłowski, Wojciech Górski, Kazimierz Ginter, Danuta Pływawko. Stał współpracownicy: Małgorzata Fester, Waldemar Jagielski, Marcell Szczepny, Tadeusz Kuna. Redaktor techniczny — Romuald Dzierkowski.

Adres redakcji: 63-100 Śrem, ul. Stary Rynek nr 5, tel. 30-388

Konto: BS ŚREM Nr 4242-132-4.

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku materiału, dokonywania skrótów i adustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Korekta w drukarni.

Druk: Zakłady Graficzne — Zakład nr 6 Poznań, ul. Wielka 10.

Nr zlec. 69026/92 — 1500